Nr. 468. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 10 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Lwów 10 października.

Dziś nasza reprezentacja krajowa zbiera się na sesję dłuższą, która potrwa do drugiej połowy listopada, gdyż Rada państwa ma być zwołaną dopiero 25 listopada. Dzięki energicznym staraniom i zabiegom marszałka krajowego i namiestnika w Wiedniu, rząd centralny ułożył tak program prac parlamentarnych, iż Sejmowi naszemu dał możność do dłuższych obrad, do wyczerpującego omówienia ważnych spraw krajowych, do załatwienia budżetu krajowego w odpowiednim czasie, a nie przez prowizorjum budżetowe, załatwiane przez szereg lat na dwudniowej sesji przy końcu grudnia. Jest nadzieja, iż tylekrotnie powtarzanym żądaniom kraju o zwoływaniu Sejmu co roku w jesieni na dłuższą sesję, stanie się zadość, że rząd wiedeński zerwał już raz na zawsze z tradycją zwoływania Sejmu na kilkudniową sesję przy końcu roku i zawsze da możność naszej reprezentacji krajowej do dłuższych obrad w jesieni.

Dziś więc rozpoczynają się obrady, a na ich porządku dziennym stoją sprawy nadzwyczaj ważne i dla kraju doniosłe. Mamy pewność, że Sejm nasz, poważnemi i rozważnemi obradami utrzyma nadal tradycję ciała poważnego, wolnego od wszelkich wybryków, których widownią są inne sejmy krajowe i parlament wiedeński i uzyska i nadal to uznanie, którego mu poskąpić nie mogli nawet nasi nieprzyjaciele, stawiając naszą reprezentację krajową za wzór swoim parlamentom.

Na czoło spraw krajowych wybija się droga społeczeństwu naszemu sprawa: odnowienie Wawelu i przemienienie go na rezydencję cesarską i Muzeum narodowe. Sprawozdanie Wydziału krajowego o tej sprawie, przytoczyliśmy już w łamach naszego pisma, a Sejm uchwałami swemi poprze tylko tę wdzięczność, którą wielkodusznemu monarsze wyraził już imieniem Sejmu Wydział krajowy za jego pismo odręczne do namiestnika, zezwalające na oddanie części Wawelu na pomieszczenie pamiątek, związanych z naszą historją na Muzeum narodowe, oraz polecające, aby z funduszów szkatuły cesarskiej co roku płynęła pewna suma na koszta odnowienia Zamku. Dalej uchwałą swą wyrazi Sejm, czy jest zadowolony z dotychczasowej akcji Wydziału krajowego w sprawie odnowienia Zamku, a zawotowawszy żądany przez Wydział krajowy kredyt, przyczyni się do godnego odnowienia, odpowiadającego świetnej tradycji, tego drogiego dla każdego serca polskiego Zamku.

Drugą ważną sprawą, którą się Sejm będzie musiał zająć, jest sprawa zniesienia propinacji. W szeregu artykułów, zamieszczanych w naszem piśmie, omawiamy jej doniosłe dla finansów kraju znaczenie, a obrady Sejmu nad projektem ustawy, który przedłoży Wydział krajowy, położą podwalinę pod nowe ukształtowanie budżetu krajowego, pozwolą go uregulować i stworzą źródło, które da nowy a poważny swą cyfrą dochód, pozwalający na załatwienie wielu piekących postulatów krajowych, które nie mogły dotychczas doczekać się swej kolei, jedynie z powodu braku funduszów. Przy tej sposobności atoli, raz jeszcze musimy poważnie przestrzedz naszą reprezentację, aby w uchwałach swych była przezorną, bo to już ostatnie źródło, z którego można będzie zaczerpnąć fundusze dla wzmocnienia finansów krajowych. Później pozostałyby tylko dodatki do podatków, źródło najniesympatyczniejsze, a dziś już wyczerpane tak, iż prawie nie można dalej z niego czerpać, bez narażania naszych stosunków ekonomicznych na poważną szkodę.

Trzecią nadzwyczaj doniosłą dla kraju sprawą są włości rentowe. Wydział krajowy przedkłada sprawozdanie z czynności swoich w przedmiocie wprowadzenia w życie ustawy o włościach rentowych, oraz uzasadnienie preliminowanych wydatków na akcję tworzenia tych włości, ale niestety Sejm nie będzie mógł tej sprawy ostatecznie zakończyć, gdyż parlament wiedeński, zajęty wzajemnemi kłótniami Niemców z Czechami, nie załatwił wniesionego przez Wydział krajowy projektu ustawy. Sprawa ta jest dowodem, jak słusznem jest żądanie, aby część agend parlamentu, przekazano sejmom krajowym, gdyż przez przyznanie parlamentowi centralnemu tak szerokiego zakresu działania, jak dotyczasowy, wiele ważnych spraw krajowych ponosi olbrzymie szkody, nie mogąc się doczekać ich załatwienia w parlamencie.

Szeroka zapewne dyskusja rozwinie się nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1903/4. Kraj ponosi już nadzwyczaj wysokie wydatki na cele oświaty, lecz mimo to jeszcze dużo jest do spełnienia, a głosy księży biskupów i wytrawnych pedagogów, niezawodnie dadzą poważne wskazówki i Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej. Przy tej sposobności prawdopodobnie będzie Sejm musiał się także zająć znów sprawą ruską, gdyż, jak donosi *Diło*, posłowie ruscy mają zamiar uczynić wniosek o utworzenie szeregu gimnazjów ruskich we wschodniej części kraju.

Z ważniejszych spraw, któremi Sejm będzie się zajmował, wyliczamy jeszcze: sprawę utworzenia funduszu pożyczkowego celem ogniotrwałego krycia dachów; sprawę zmiany ustaw budowniczych i ustawy o policji ogniowej; sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego i rozszerzenia ulg podatkowych dla zakładów przemysłowych; sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych, w sprawach gminnych, w sprawie podniesienia chowu koni i bydła, w sprawie parcelacji, melioracji i regulacji rzek kanałowych; w sprawie zmiany ustawy wodnej, osuszania i drenowania gruntów, operacyj agrarnych; projekt noweli o urządzeniu stosunków zdrojowisk i uzdrowisk krajowych itd. Wszystko to są sprawy bardzo doniosłe dla życia ekonomicznego kraju, a ich załatwienie zaważy wiele na przyszłym jego rozwoju.

Modną dziś stała się sprawa powszechnego głosowania. Będzie się nią zajmował i nasz Sejm, gdyż tak stronnictwo ludowe, jak i Rusini mają uczynić odpowiedni wniosek.

Czeka więc Sejm nasz praca ciężka wprawdzie, ale o tyle wdzięczna, że każda uchwała posłów przyniesie pożytek krajowi. Rozpoczynającej się też dziś sesji zasyłamy życzenie, aby wydatna jej praca przyniosła ten pożytek.

Tryumfy.

Lwów, w październiku.

P. Roman Dmowski, którego *Czas* nazywa najwytrawniejszym z publicystów stronnictwa demokratyczno-narodowego, wystąpił w *Słowie Polskiem* z szeregiem artykułów, omawiających w dość bałamutny sposób różne zagadnienia bieżącego życia narodowego na tle rzekomego faktu bankructwa doktryny i polityki stańczyków. Publicyści wszechpolscy nigdy nie odznaczali się cnotą prostego, szczerego, a nadewszystko jasnego określania swego stanowiska. Myśli swe wypowiadali zawsze rabinackim sposobem, pełnym dwuznaczników, kruczków, zastrzeżeń i w labiryncie ich gubili przypadkiem, czy umyślnie, wątek logiczny, uchwytny i nadający się do krytycznego rozpatrzenia. Właściwość ta charakteryzuje tak dobrze programy wszechpolskie, jak całą prawie literaturę polityczną tego obozu. Podobnie jak dekadenci, nie lubią wszechpolacy wszystkiego, co zdecydowane i „brutalnie" stanowcze i dlatego tak trudno było zawsze wyłowić z odmętu wahań i sprzeczności właściwą treść ich roboty; dlatego tak ciężką była jakakolwiek rozprawa z tymi kameleonowymi politykami, z których publicystycznego magazynu, zaopatrzonego obficie w „zasady" różnej jakości, wygodnie czerpać mogliby argumenty zarówno najsprawowierniejsi ugodowcy, jak nieprzejednani irredentyści.

W tem gronie jest p. Dmowski nietylko stosunkowo „najwytrawniejszym", ale także stosunkowo najkonsekwentniejszym i najmniej chaotycznym, a przecież orjentowanie się w jego wywodach bywa niekiedy ciężką pracą umysłową.

* * *

Na ostatnich artykułach p. Dmowskiego można wcale nieźle wykazać, czem jest w istocie „wytrawność" wszechpolskiego publicysty. P. Dmowski twierdzi, że wypadki ubiegłych dwóch lat, zadokumentowały zupełne i ostateczne zwycięstwo programu i taktyki narodowych demokratów. Wszystko dokoła zbankrutowało — tryumf pozostał przy wszechpolakach. Żarty? Przecieramy oczy i zapytujemy: gdzie są mianowicie fakty, dowodzić mające zwycięstwa polityki wszechpolskiej?

Ustępstwa, któreśmy zyskali w ostatnich czasach w caracie?

Tak jest — p. Dmowski w skromności swej wpisał je na dobro swego stronnictwa. Ale to grube nieporozumienie. Należy p. Dmowskiego poprosić o odpowiedź na pytanie: czy mielibyśmy owe ustępstwa i czy zasady wszechpolskie byłyby w jego pojęciu „tryumfowały" także wówczas, gdyby nie było wojny japońskiej, albo gdyby Rosja była odniosła zwycięstwo? Nie. Tego twierdzić nie ośmieli się najzarozumialszy wszechpolak. Przez lat kilkanaście mieliśmy w Królestwie propagandę wszechpolską, a gdzie były ustępstwa? A raczej, jeśli były drobne po r. 1894, to były pomimo agitacji wszechpolskiej, a wiemy dobrze, że nieproszona opieka przyjaciół p. Dmowskiego nad unitami chełmskimi popsuła przed kilku laty bliską pomyślnego załatwienia sprawę powrotu „opornych" na łono katolicyzmu. To więc, co się obecnie zmienia na lepsze, zmienia się dzięki wojnie, a wojna nie jest chyba zasługą wszechpolaków.

Ale p. Dmowski prawi nam, że wszechpolacy wytwarzają w społeczeństwie przez szereg lat odpowiednie napięcia energji, która teraz, gdy wojna przyniosła sprzyjające ku temu warunki, wyzwoliwszy się ze stanu nieczynności, parciem na rząd, spowodowała erę ustępstw.

Zapytamy: gdzie jest to wyładowanie się energji społecznej pod balutą wszechpolską? Wrzenie w Królestwie jest dziełem innych rąk. Jeśli carat wogóle zniewolony został do cofania się na pewnych polach przed naporem sił społecznych, to u nas stało się to na skutek rewolucyjnego ruchu proletarjatu. Ale metoda polityczna wszechpolaków nie była ani zagrożeniem wrogowi siłą, ani paktowaniem dla osiągnięcia lepszych warunków bytu była czemś politycznie bezpłciowem, była tem, co się trywialnie, lecz trafnie nazywa: kiwaniem palcem w bucie, a co jest najgłupszym z głupich rodzajów polityki na świecie.

P. Dmowski nie może wskazać na owo groźne dla rządu rosyjskiego wyładowanie się energji, wytworzonej przez propagandę wszechpolską, bo nic podobnego nie istnieje. Ruch w gminach? Wolne żarty. Strejk szkolny? Ależ wszechpolacy byli mu przeciwni i sami nie ukrywają, że tylko z konieczności dali mu swą sankcję (P. Dmowski dziś jeszcze mówi o szkodach, jaki ten ruch wyrządza).

Tak wyglądają tryumfy wszechpolskiej polityki w świetle rzeczywistości.

* * *

I jeszcze jedno:

Nie ulega wątpliwości, że rząd dając nam ustępstwa, liczy się także z usposobieniem społeczeństwa rosyjskiego, które żąda rewizji stosunku do Polaków w duchu sprawiedliwości (*vide* uchwały ziemców). Nastrój narodu rosyjskiego będzie i nadal niepoślednim czynnikiem w ukształtowaniu się naszych losów. Cóż uczynili wszechpolscy mędrcy, żeby ten ważny czynnik dla nas pozyskać?

Wiemy co uczynili: obrzucali błotem tych, którzy rozumiejąc, że naród rosyjski prędzej lub później przyjdzie w państwie do głosu, starali się nawiązać stosunki z jego lepszymi żywiołami i rozdmuchać przytłumione iskry sympatji dla nas. Łżono za te usiłowania *Kraj* i jego redaktora, łżono krakowską Akademję Umiejętności, łżono Ossolineum, łżono kolegja profesorskie, które za akces do Puszkinowskiego obchodu *Przegląd wszechpolski* jak ulicznik przezywał: „szubrawcami" i „karjerowiczami".

P. Dmowski tego nie pamięta?

A to przecież także jeden z dowodów, jak zasady polityki wszechpolskiej „tryumfują" na całej linji. *Kmita.*

Sprawa propinacyjna.

III. Wyszczególniłem szereg pytań, które każdemu nasunąć się muszą, kto się zastanawia choćby pobieżnie nad rozwiązaniem sprawy propinacyjnej. Nie wyczerpałem wszystkich szczegółów, ale sądzę, że dotknąłem najważniejszych, a w każdym razie tych, które dotykają najwięcej sprzecznych interesów i zapatrywań. Niemal w każdej z tych kwestyj dadzą się przytoczyć poważne argumenty, przemawiające w interesie tej lub innej warstwy ludności. Zadaniem Sejmu będzie, jeżeli już nie pogodzić te sprzeczne interesy — coby było zbyt trudnem — to przedewszystkiem rozważyć, który interes najwięcej uwzględnienia godny i — co najważniejsze — który najwięcej zgadza się z ogólnym interesem kraju i ogółu ludności i prowadzi do gruntownej sanacji finansów krajowych, a temsamem do celu, który powinien być ideałem polityki naszej i działalności w Sejmie i Kole polskiem: zupełnej autonomji finansowej kraju, bez której autonomja polityczna istnieć nie może. Osiągnięcie tej zupełnej samodzielności, niezawisłości finansowej, jest więc najgłówniejszym celem regulacji sprawy propinacyjnej i jej charakterystyczną cechą.

To nasze własne źródła, nasze własne pieniądze — to dochody, które wyłącznie z naszej ziemi wydobywamy, bez pomocy państwa, bez współdziałania innych krajów koronnych.

Nikt nie może rzucić tutaj bezzasadnego hasła, że to znowu prezent dla Galicji, że to z krzywdą przemysłu handlu lub innych krajów koronnych, że i one swemi podatkami przyczyniają się do naszych dochodów. Ani jeden z tych oklepanych, na szczęście coraz rzadszych frazesów nie może paść w tej sprawie.

Trzeba jednak być ścisłym i sprawiedliwym. Tak całkiem bez pomocy czynników nieautonomicznych się nie obeszło i obejść nie mogło. Współdziałał rząd i stwierdzić trzeba z uznaniem i zadowoleniem, że współdziałał i życzliwie i skutecznie. Tutaj rząd sprzyjał krajowi.

Przedewszystkiem szefowie władz krajowych hr. Andrzej Potocki i hr. Stan. Badeni, którzy działając zgodnie ze znaną gorliwością i poświęceniem, prowadzili roztropnie i wytrwale akcję porozumienia się z centralnemi władzami ministerjalnemi i porozumienie osiągnęli. Co do polityki podatkowej można mieć zapatrywania odmienne od zapatrywań szefa administracji skarbowej, ale w tej sprawie specjalnie trzeba przyznać, że dr. Witold Korytowski pracował kilka tygodni wyłącznie nad zebraniem dat i materjałów, potrzebnych do ocenienia i załatwienia tej niełatwej sprawy i jego też obywatelska działalność przyczyniła się w znacznej części do pomyślnego wyniku sprawy. W osiągnięciu tak dodatnich rezultatów przez zgodne działanie reprezentantów obu władz krajowych, tkwi najlepszy dowód korzyści wynikających z harmonijnej akcji kierowników administracji krajowej.

Że zaś w Wiedniu czuwał nad tą sprawą sumiennie i skutecznie minister dla Galicji, o tem wie każdy, kto trzeźwo ocenia zasługi dra Piętaka i kto uznać potrafi, jak trudną jest nieraz rola tego stróża interesów kraju i pośrednika między krajem a gabinetem w Wiedniu. A jeżeli mowa o życzliwości, to niesprawiedliwością byłoby nie skonstatować, że ministrowie: Gautsch i Kosel w tej sprawie okazali istotną, objektywną, szczerą życzliwość dla naszego kraju.

Wszyscy spełnili swój obowiązek. Teraz kolej na najwyższy czynnik autonomiczny w kraju: — Sejm.

Zadanie ma wdzięczne, ale niełatwe.

Wdzięczne, bo przynosi krajowi miljony, tak pożądane, tak oczekiwane, prawie uratowane, a własne!

Niełatwe, bo szereg postulatów, celów, które mają być osiągnięte, niezbyt skromny.

W pierwszym rzędzie z chwilą uregulowania sprawy propinacyjnej zapada ostateczny termin wekslu, wystawionego nauczycielstwu, wekslu kilkakrotnie już prolongowanego.

Nie podobna starać się o prolongatę tego wekslu i nie byłoby to ani właściwem ani możliwem, wobec przyrzeczeń dawanych nauczycielstwu tylokrotnie w komisjach, w Sejmie i poza Sejmem, w kraju i w Wiedniu ze strony czynników kierujących polityką, administracją i finansami krajowymi i państwowymi i wobec uznania słuszności głównego postulatu nauczycielstwa: zrównania ich płac z płacami urzędników państwowych.

Z poza weksla wysuwa się zaś widmo głodnych gmin; na ich barki wkłada się dotychczas niemal cały ciężar administracji państwowej i krajowej, wymagania stawiane gminom ze strony wszystkich czynników administracyjnych, przechodzą ich siły intelektualne i finansowe. Wszyscy to uznają, uznał to nawet i rząd w swoich studjach nad reformą administracji, ogłoszonych w grudniu z. r. Należyta reforma ustroju gmin, tego fundamentu budowy społecznej, wymaga więc stworzenia całego szeregu nowych instytucyj, by ulżyć gminom w ich szerokim zakresie działania i wlać nowe życie w organizację

3)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Jedyny tylko o łabędzim puchu
Ów obłok-gołąb zjawił się w przestworzu,
Wypłynął z głębin, stał chwilę bez ruchu
I w opalowem roztopił się morzu.
Cichy gwar świata wpada mi do słuchu,
Gwar tego świata, co na blasków łożu,
Po dniu, brzemiennym w krzywdy wieloliczne,
Oddaje nocy swe ciało prześliczne.

Wielki glob słońca wydął się, rozszerzył,
I zapadając w głąb cichą pomału,
Przebytą drogę krwawem okiem mierzył,
Gasnął... A w koło jakiegoś chorału
Dźwięki zabrzmiały, jak gdyby uderzył
Muzyk w klawiszów dwieście i pedału
Nie puszczał długo.... Płynie gędźba gwarów
Z dalekich lasów, pól i łąk i jarów.

Ostatni strzelił promień słońca złoty,
Przebiegł wzdłuż ziemię i przygasa krwawy.
W górze szum słychać — to kaczek przeloty,
Z gęstwy trzcin lecą na otwarte stawy.
Gwar rośnie... We wsi skrzypią kołowroty,
Po drogach pyłu wznoszą się kurzawy...
Różne się głosy zmieszały: wołanie
Pastucha, turkot wozów, psów szczekanie.

Ród merynosów przed niczem nie zboczy —
Idę przed siebie iście owczym pędem — —
Gdy jedna skoczy, wnet i druga skoczy,
Gdy jedna beknie, wszystkie beczą rzędem.
Myśl samodzielna mózgów ich nie tłoczy,
Choć nieraz tknięte bywają obłędem:
Jakieś motylki wiercą się przed wiosną
W łbach ich... bo u nas — tylko fjołki rosną.

Z pastwisk, pędzone, powracały trzody.
Poważne krowy, kiwając głowami
I ryczące smętnie, szły wolno do wody —
A grono cieląt za swemi matkami
Pędziło w skokach... [Zwyczajnie świat młody,
Który się jeszcze łudzi marzeniami
I swoje życie w nich widzi jedynie] —
A za tem wszystkiem szły opasłe świnie.

Swiń było dużo i baranów dużo,
Które bek głupi rzucały w powietrze...
Szczęśliwe!... Żadne myśli ich nie nużą,
Choć im czasami pastuch rogów przetrze,
Oskubie wełnę, że zakwitną różą
Nagiego ciała, aż staną się bledsze — —
Same poddają kark swój porzezany,
Myśląc, że stępią nożyce — barany!

Słyszę... bat gwiżdze... Na ten gwizd wesoły
Wszystko się zbiega i kłębi i kupi.
Wprzęgnięte w jarzmo szybciej idą woły,
Tabunny skakun nawet się nie słupi —
Wszystko do stajni spieszy i stodoły.
Owce, barany i ten rumak głupi —
Pachnące siano z drabin się natrzęsie — —
Jedz obrok, bydlę!... uczujesz się w mięsie.

Co tam przestronny step i lot bez uzdy,
Pokusy orle... przy owsianym żłobku?!
Dusza ślimacza nie patrzy przez bruzdy,
Łeb pochylony ma chomont w zarobku,
Drabinę, siano — no, i zdrowe hłuzdy...
Tfu!... co za rym mi poddałeś, parobku,
W chwili, gdy związać ten wiersz doskonały
Prometeusze i Ormuzdy miały.

Skreślić?... Wybaczcie!... Lubię, gdy z pod pióra
Wypłynie jakaś szorstkość rymowana.
Gdy jej nie zechce uznać z dziewic która,
W szmerach jedwabnych rymów zakochana—
Jeśli poczuje, że jej cierpnie skóra,
Trzęsie się ciałko poniżej kolana:
Niech... (Radzę dobrze!) — z bławatkowym
[wiankiem
Na czole — uśnie... przetrzęsiona siankiem.

Dobry sen taki!... Ale w wielkim stylu
Nakreślonego obrazu nie podrę.
Nie wiele na tem stracisz, mój motylu,
Choć się zasępią twoje oczy modre — —
Odrzuć precz książkę — jest poetów tylu!
Rzucą ci słówka piękne, dary szczodre —
To rozkoszniejszą chwilę ci zapewni,
Niż opis... Przebacz... brzydki rym się krewni.

Lecz obraz piękny!... koralowa kula
Wpół już zgasłego słońca, blasków drganie,
Ryki krów smętne; tłum cieląt, co hula
Bez trosk o jutro i te łby baranie,
I ten powolny zmierzch, co świat utula,
I ten z obrazkiem żłób i sen na sianie,
I drzew zielonych ciemniejąca frendzla:
Godne to wszystko... japońskiego pędzla.

Ha! nigdyś, niegdyś na mojej palecie
Możebym dobrał i przebrał kolorów —
Malował farbą stubarwną, gdy chcecie,
Wiosenne ranki i zmierzchy wieczorów,
I złotolistne rozsypywał kwiecie,
Szukając tylko w duszy własnej wzorów —
Tworzyłbym piękne, jak sen malowidła,
I archanielskie przypinałbym skrzydła

Dzisiaj... Przepadłe zmieniły się czasy —
Głowa bez myśli i bez farb paleta.
Mogą, jak harfy, dzwonić senne lasy,
Wdzięczyć się kwieciem kochanki Hamleta,
Pełne słowików i woni i krasy...
Czy to się serce zmieniło, pierś nie ta,
Ale się wszystko splątało nikczemnie
I jakiś Demon zgrzytów usiadł we mnie.

Dziś nie rozmarza mnie już nieba bladość,
Ni w ciszy nocnej rozmodlone drzewa —
Zazdrości głupia nie rozbudza radość,
Jak czyjś tam głośny śmiech już mnie nie gniewa:
Bezmyślnych śmiechów, gniewów tych mam
[zadość — — —
A jednak... jednak... Ten pastuch, co śpiewa,
Drażni mnie... Jego pieśń mi zgrzyta w uchu —
A!... ja zazdroszczę doli twej, pastuchu!...

Zazdroszczę tobie, że wierzbina sucha
W narzędzie śpiewne w twych palcach się
[zmienia —
Że oto dziewczę stanęło — i słucha,
Rumianku listki rzuca w nurt strumienia;
Zazdroszczę tobie tej beztroski ducha,
Życia bez pragnień i snu bez marzenia,
I bezmyślnego zgodzenia się duszy
Na dni bez gromów i ten kij pastuszy.

Jak badyl polny wychowan od młodu
Boleści skonań snów żadnych nie znałeś,
Ni do rajskiego wchodziłeś ogrodu,
Ani orlemi skrzydłami trącałeś
O gniazd krawędzie i z tego powodu,
Gdy cię w proch ziemi zwalono, nie rwałeś
Szat... Tobie ducha nieznane porywy,
Nieznane noce bezsenne... Szczęśliwy!

I obce tobie są one gościńce,
Których jest kresem gwiazda biegunowa — —
Na twarzy twojej nie siadały sińce
Gniewów bezsilnych, gdy serce ból chowa,
A duch opuszcza snów złotych dziedzińce,
Z nim tylko wspomnień uchodzi królowa,
Podanych jeszcze dziecku przy kolebce,
Które dzień każdy następnemu szepce.

Jam wszystkie życia już przeniósł męczarnie
I wszystkich skonań zaznałem katusze —
Każdą-m wypłakał łzę, co ginie marnie,
Poznał ból każdy — przysięgam na duszę!
Dziś mnie już żadna rozpacz nie ogarnie,
Czoło odkryję każdej zawierusze,
I gdy ogniste zapalą się łuny,
Ja powiem: Znam was!.. Przychodźcie, pioruny!

Lecz wy nie myślcie, że jeno ból własny
Piersią mą trącił i drgnął krzyk fałszywy — —
Obręb mej piersi byłby nazbyt ciasny:
Szczęśliwi bądźcie — ja będę szczęśliwy!
Gdy się zachmurzył, to nie mój dzień jasny,
Wasz i mój razem dzień to... Przez Bóg żywy —
Cierpienie moje krąg szerszy ogarnie:
Nie własny ból mnie łamie i męczarnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

najważniejszej pierwszej instancji administracyjnej.

W związku z reformą organizacji gminnej pozostaje niesłychanie doniosła i kosztowna sprawa dobroczynności publicznej, która obecnie, szczególnie w mniejszych gminach, z braku funduszów wcale nie jest wykonywaną, która także spoczywa dziś wyłącznie na barkach gmin, nie będących w stanie podołać zadaniu i której załatwienie już nie da się dłużej zwlekać. Organizacja dobroczynności musi spowodować również ogromny wzrost wydatków krajowych, obecnie bowiem kraj niemal wcale się nie przyczynia do wydatków gmin na te cele.

A cóż dopiero szpitale, regulacja rzek, pomoc przemysłowa i rękodzielnicza, kanały wodne, koleje, drogi itp., itp. Na każdem polu braki, niedomagania, słuszne postulaty i gotowe projekty, których zrealizowanie konieczne i nagłe, wymaga znacznych wydatków już w najbliższym czasie.

Nie można bowiem odkładać rzeczy do końca roku 1910, nietylko ze względu na to, że wszystkie powyższe sprawy już od dawna uznane są powszechnie jako wymagające rychłego załatwienia, ale i dlatego, że już obecnie, od szeregu lat, budżet krajowy wykazuje niedobory, które pokrywać trzeba albo skreślaniem pożytecznych wydatków, albo podwyższaniem dodatków krajowych. I jeden i drugi sposób osiągnął już najdalej sięgające granice, tak, że nie jest możliwem stosować ich nadal. Potrzeba więc już dziś ułożyć ściśły dokładnie obliczony plan gospodarki finansowej na cały szereg lat następnych, a podstawą tego planu mogą być jedynie tylko te źródła dochodu, które w miejsce propinacji wpływać będą do skarbu krajowego.

Jeżeli te dochody już teraz będą uregulowane, obliczone i usankcjonowane, można je będzie zeskontować i zastosować już przed rokiem 1910 i przystąpić spokojnie już obecnie do najpilniejszych, najwięcej piekących spraw.

Zyska na tem równowaga finansowa kraju i poczucie własnej autonomicznej siły, a niewykluczoną jest także nadzieja, że n a w e t i z n i ż e n i e k r a j o w y c h d o d a t k ó w d o p o d a t k ó w b ę d z i e m o g ł o nastąpić.

Dlatego uregulowanie sprawy propinacyjnej przedstawia się jako pierwsze, najdonioślejsze zadanie przyszłej kadencji sejmowej.

Godzimir Małachowski.

Ciekawa instytucja sądowa.

Od niejakiego czasu dochodzą nas skargi, że sąd rozjemczy galic.-bukow. zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie, z powodu ciągłego braku kompletu, nie funkcjonuje należycie, bo rozpisane rozprawy wcale odbywać się nie mogą, gdyż brak jest sędziów, a wydarzają się wypadki, że jedna i ta sama rozprawa i, 3 razy bywa odraczaną. W skład senatu tego wchodzą członkowie z szeregu pracodawców i robotników pod przewodnictwem sędziego zawodowego sądu krajowego cywilnego. Otóż ten jedyny sędzia zawsze jest obecnym, reszta zaś członków rzadko kiedy jawi się w potrzebnym komplecie. Pomijając, że panowie ci, jeśli nawet już są łaskawi przybyć na rozprawę zazwyczaj o godzinę, lub półtorej godziny później przychodzą, to w najnowszych czasach formalnie już „strejkują“ i nie przychodzą wcale. Najciekawsza, że z reguły prawie nie przychodzi p ł a t n y zastępca robotników, który przecież bodaj, ze względów koleżeństwa, powinien być pierwszym na sali rozpraw.

Nie poruszylibyśmy tej sprawy publicznie, gdyby nie okoliczność, że sąd krajowy cywilny wobec tego koszlawego funkcjonowania sądu rozjemczego sam jest bezsilnym. Członkowie bowiem senatu nie podlegają wcale jego władzy dyscyplinarnej, a każdy z tych członków, szczególnie bezpłatnych, wymówić się może dowoli brakiem czasu. Tu tylko opinja publiczna zaprotestować może i musi przeciw takiemu pojmowaniu pełnienia obowiązków publicznych, przyjętych przez wybór. Aby ocenić można należycie szkodliwość tego postępowania sądu rozjemczego, a raczej niektórych opieszałych jego członków, zaznaczyć musimy, że do rozpraw tych jawią się robotnicy, którzy ulegli wypadkowi, zatem kaleki, ktorzy czasami o dwu kulach przy pomocy jakiegoś krewnego zawlec się mogli do sądu rozjemczego, gdzie wyczekują rozprawy, od której zależy polepszenie ich nieszczęśliwego położenia materjalnego. Pomyśleć, że taki kaleka musi 2—3, razy wlec się do tego sądu nadaremnie i ponosić, prócz mąk i trudów także i koszta podróży i pobytu we Lwowie, (a przybywają tu aż z Bukowiny), pomyśleć, że taki biedak miasto raz, 2—3 razy opłacać musi zastępstwo adwokata; pomyśleć, że skutkiem przewłoki robotnik taki na te wszystkie wydatki zapożyczyć się musi, a wszystko to jedynie dlatego, że niektórzy pp. sędziowie nie stawiają się wbrew przyjętym na siebie obowiązkom: jest istotnie rzeczą nie do pojęcia, bo skoro już nie samo poczucie obowiązku, toć przecież współczucie z tymi nieszczęśliwymi robotnikami i litość nad ich gorzkim losem powinneby takiemu sędziemu przypomnieć świętość i ważność jego powołania i sprowadzić go do sali rozpraw na oznaczoną godzinę.

Ale i z punktu widzenia podrożenia postępowania koszlawość ta jest szkodliwą. Zakład ubezpieczeń, jeśli zostaje zasądzonym, musi także ponosić koszta tych wszystkich odraczanych rozpraw. Nie jest jednak obojętna, czy zakład ubezpieczeń, przegrywający proces, płacić ma np. 30 kor. kosztów, czy 90 kor., bo przy należytem funkcjonowaniu mógłby sobie 60 kor. zaoszczędzić, a w ten sposób zaoszczędzony grosz rozdzielić lepiej na unieszczęśliwionych wypadkiem w formie wyższej renty, by ci nieszczęśliwi do pracy całkiem albo częściowo niezdolni, nie byli zmuszeni z tych skąpych rent przymierać powoli z głodu i nędzy. Jeżeli oczywista administracja i koszta procesowe pożerają większość prawie kapitału na ubezpieczenie idącego to nie dziw, że renty te są z reguły tem, co „za mało jest do życia, a za wiele do śmierci głodowej“. Wobec faktu nieubłaganą koniecznością z postępem przemysłu fabrycznego stworzonego, że wypadki mnożą się z dnia na dzień i że zastęp ofiar tego przemysłu wzrasta regularnie, należałoby, jeśli już lepsza i wydatniejsza pomoc materjalna robotnikom nie może być użyczoną, bodaj starać się o pomoc doraźniejszą dla nich, a temu łatwo zadość uczynić można punktualnem przeprowadzeniem rozpraw w dniu i w czasie naznaczonym w Sędzie rozjemczym.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

W t o r e k, 10 października.

Teatr miejski: „Chopin“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W kościele archikatedralnym: Solenne nabożeństwo na intencję otwarcia obrad Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 rano.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W sali Danka: Zgromadzenie ludowe. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“ i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (10): Franciszka B. — Tomiła. — (27): Kałystrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 14.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota: +4° R. Pochmurno.

W i e d e ń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, bardzo chłodno.

Z centralnego komitetu wyborczego. Wczoraj odbył się we Lwowie, na zawezwanie komisji wykonawczej centralnego komitetu wyborczego, zjazd delegatów okręgów: stanisławowskiego, buczackiego, rohatyńskiego, podhajeckiego i tłumackiego, w sprawie ustalenia kandydatury na posła do Rady państwa z V kurji. Zebraniu przewodniczył prezes centr. komitetu, p. Tadeusz Cieński. Wysłuchano opinji pp. delegatów i przeprowadzono dyskusję, poczem delegaci poszczególnych powiatów zgodzili się z wnioskiem p. Gołaszewskiego, który imieniem komitetu pow. stanisławowskiego, przedstawił kandydaturę p. Hieronima W i e r z b o w s k i e g o, radcy i naczelnika sądu powiatowego w Haliczu. Komisja wykonawcza komitetu centralnego przedłoży ten wynik obrad pełnemu centralnemu komitetowi, który się zbierze około 20 października.

Konferencja poselska. Wczoraj po południu o godz. 5 odbyła się w biurze I wiceprezydenta miasta, dra T. Rutowskiego, konferencja posłów sejmowych, członków polskiego klubu demokratycznego.

Kościół św. Elżbiety we Lwowie. Piękna i dawno oczekiwana uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego kościoła św. Elżbiety odbędzie się w naszem mieście w niedzielę, 15 bm., a w razie ulewnego deszczu w następną niedzielę, 22 października br. Rozpocznie ją o godz. 10 rano Msza św. polowa, odprawiona pod namiotem przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który do zgromadzonych sam przemówi o ważności i uroczystości chwili.

Z kolei nastąpi podpisanie dokumentu pamiątkowego przez obecnych i wmurowanie kamienia węgielnego. Podczas całego uroczystego obchodu śpiewać będzie chór „Lutni“, a przygrywać kapela 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla.

Uproszone panie sprzedawać będą medaliki i obrazki pamiątkowe na rzecz budowy kościoła. Wstęp na uroczystość dozwolony będzie tylko za biletami, ktore wydawać będą bezpłatnie urzędy parafialne. Natomiast przyjmowane będą wszelkie datki, choćby najdrobniejsze, na fundusz budowy kościoła, który — wzniesiony według projektu prof. Talowskiego — stanie się pierwszorzędną ozdobą stołecznego grodu.

Dzielnica miasta, nowa, zamieszkała przez tysiące robotników kolejowych, zyskuje obszerny i wspaniały Dom Boży, którego potrzebę odczuwano już dawno. Nie wątpimy też, że znani z ofiarności na cele dobra publicznego mieszkańcy Lwowa, upamiętnią uroczystą chwilę poświęcenia kamienia węgielnego nowej świątyni i pospieszą z datkami, które umożliwią szybkie doprowadzenie do końca tak szczytnego i pożytecznego dzieła. Kościół św. Elżbiety, wznoszony wyłącznie krajowemi siłami, przyozdobiony dziełami polskich artystów i rękodzielników, będzie po wiek wieków świadectwem naszej kultury, ofiarności i głębokiego przywiązania do wiary świętej.

Nowi błogosławieni. Wśród rozterek religijnych ponieśli w Koszycach na Węgrzech 7 września 1619 r. męczeńską śmierć za wiarę trzej kapłani: Marek Stefan Križ, Chorwat, kan. kapituły ostrzyhomskiej, O. Stefan Pongracz T. J. Węgier i O. Melchior G r o d z i e c k i T. J. herbu Radwan, P o l a k, urodzony w Cieszynie. Po długich badaniach dopiero teraz (15 stycznia br.) policzył ich w poczet Błogosławionych Ojciec św. Pius X. Kościół św. zyskał przez to nowych świadków i obrońców; narody, z których Błogosławieni wyszli nowych opiekunów i orędowników w niebie. Uroczyste obchody ku czci Błog. Melchiora Grodzieckiego i jego towarzyszów, które się już odbyły: w Krakowie, w Stanisławowie i liczny w nich udział wiernych, wymownie świadczą, z jaką radością wita nasze społeczeństwo nowego patrona. We Lwowie odbędzie się ku czci Błogosławionego także uroczyste trzydniowe nabożeństwo od 28 do 31 października br. w kościele OO. Jezuitów. Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy później. Ku czci nowych błogosławiony napisał ks. Marcin Czerwiński piękne dziełko o życiu i męczeństwem ich Książka ta z illustracjami, nadaje się szczególnej na podarki dla młodzieży.

Zbiorowe lekcje nauki rysunku i malarstwa rozpoczyna dnia 15 bm. p. Marceli Harasimowicz. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni przy ul. św. Mikołaja l. 18.

Miejski tani opał. Komisja opałowa odbyła posiedzenie, celem ułożenia planu akcji na nadchodzącą zimę. Uchwalono powiększyć park własny miejski o 2 wozy, by nie być zależnym od wysokich cen wekturantów i nie ponosić strat, gdy wozów nie dostawią. Również uchwalono powiększyć personal stałych rębaczy, by dać miastu więcej, niż dotąd, taniego drzewa opałowego. W końcu uchwalono, że należy przywrócić możność zamawiania drzewa i węgla w składach miejskich, a to aż do 10 centnarów dla jednej rodziny. Wreszcie uchwalono wydać komunikat z pouczeniem dla publiczności, by niezależnie od kontroli organów miejskich, także sama czuwała nad tem, by służba, rozwożąca opał, nie dopuszczała się oszustw, których — jak stwierdzono — bywa wiele.

Okradziony kelner. Rudolfowi Fedorowiczowi, kelnerowi zajętemu w mleczarni p. Rapalskiej, przy ul. Akademickiej l. 24, skradziono w nocy podczas snu 90 koron, które znajdowały się w kieszeni marynarki. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowała policja Józefa Kurceka, kolegę okradzionego i pomimo upewnień jego, że jest niewinnym, zamknęła go w areszcie. Okazało się wkrótce, że domysł policji był trafny, albowiem skradzione banknoty znaleziono wkrótce w lokalu mleczarni pod przybitą do ściany tabliczką, a wówczas Kurcek przyznał się, że je ukradł i tam schował. Jak mówił, chciał skradzionych pieniędzy użyć na zakupno biletu jazdy do Ameryki, gdzie bawi już jego siostra.

Śmiały skok z pociągu. W wczorajszym porannym pociągu z Podwołoczysk do Lwowa, przy markowaniu biletów między stacjami Barszczowice a Podzamcze, zauważył konduktor Tomasz Bełtowski, jakiegoś młodego człowieka, jadącego za obcą legitymacją. Konduktor zakwestjonował więc tę legitymację pasażerowi i oznajmił mu, że wedle przepisów kolejowych, za nadużycie to zapłacić będzie musiał grzywnę w wysokości 6 kor. Grzywna ta przeraziła owego człowieka tak mocno, że korzystając z tego, że konduktor poszedł dalej, podczas pełnego ruchu pociągu wyskoczył z wagonu na terytorjum wsi Zniesienie i umknął. Następnie sprawdzono, że owym śmiałym skoczkiem był 20 letni robotnik Stanisław Marciniak, pracujący na budowie p. Sosnowskiego przy ulicy Na Błonie.

Czyj rower? Sąd powiatowy w Jarosławiu zakwestjonował u niejakiego Jakóba Igra, rower, marki „Regent“, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

Wybuch ropy. Z Borysławia donoszą, iż w Tustanowicach wybuchła ropa w szybie drugim „Litwa“. Wydajność około 20 cystern dziennie. Szyb ten należy do obywateli Lubańskiego z Litwy, braci Oświecimskim z Krakowa i spółki.

Aresztowanie fałszerzy monet. W Krościenku pod Chyrowem aresztowano w tych dniach handlarza drzewem Dawida Sterna pod zarzutem współudziału w zbrodni fałszerstwa banknotów 50-koronowych.

Ze Stanisławowa donoszą: W dalszem poszukiwaniu za fałszywymi banknotami, przedsięwzięły władze rządowe wskutek rekwizycji z Wiednia rewizję u Szulima Lieblicha, właściciela realności przy ul. Romanowskiego. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego. Aresztowano jednak jakiegoś bogatego żyda w Ustrzykach i przywieziono go do Stanisławowa, jako podejrzanego o współwinę w fałszerstwie banknotów i niejaką Fischową w Stanisławowie. Ponieważ aresztowana pozostawiła w domu siedmioro nieletnich dzieci, z których jedno chore jest na szkarlatynę, puszczono ją za poświadczeniem dr. Berghoffa na wolność — pozostaje jednak pod dozorem policyjnym. Nieprawdziwą natomiast jest wiadomość o aresztowaniu Noego Kopfa i Mojżesza Reissa w Sołotwinie. Wprawdzie na doniesienie niejakiego Ćwiklińskiego ze Stanisławowa wyjechała w nocy z wtorku na środę komisja, złożona z sędziego śledczego, r. Gielitowicza, komis. policji Nowaka z Wiednia i agenta policji rządowej Rosenstreicha i przedsięwzięto na miejscu rewizję u Noego Kopfa, jednakowoż ani banknotów fałszywych, ani też żadnych poszlak nie znaleziono. Wskutek czego też Kopfa wcale nie aresztowano, gdyż doniesienie Ćwiklińskiego okazało się bezpodstawnem i pochodziło tylko z zemsty, ponieważ Kopf nie chciał pożyczyć mu pieniędzy. Osoba Ćwiklińskiego znaną jest z niedawnego procesu Breitera.

Burmistrzem m. Dobromila wybrano ponownie dra Ludwika Ćwiklicera.

Oświata ludowa w Niemczech jest jedną ze spraw, któremi państwo troskliwie się opiekuje. Według ostatnich wykazów istnieje w Niemczech 54 tysięcy szkół ludowych. W szkołach tych uczy 124.027 nauczycieli i 22513 nauczycielek. Do szkół tych uczęszcza 8,924.779 uczniów. Wydatek na utrzymanie szkół wynosi 419 092.000 marek, czyli przeciętnie 47 marek na ucznia. Na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 61 uczniów (w prowincjach Nadreńskich 63). Oprócz rządowych istnieje w Niemczech 643 szkół ludowych prywatnych, w których otrzymuje naukę 41 328 dzieci.

Pierwsza Carmena. W Vence, w pobliżu Nizzy, zmarła w 65 roku życia śpiewaczka Galli-Marié, która na pierwszem przedstawieniu opery Bizeta „Carmen“ w Paryżu (3 marca 1875 r.) odtworzyła rolę tytułową. Była idealną Carmeną: nieduża, zwinna, o typie cygańskim, pełna ognia, świetna w popisach tancerskich, grała i śpiewała, jak nikt po niej nie zdołał. Śpiewaczka była córką tenora Wielkiej opery paryskiej, Marié, w roku 1862 została zaangażowana do Opery komicznej. Odtworzyła także po mistrzowsku rolę „Mignon“. Z uczestników pierwszego przedstawienia „Carmeny“ żyje już teraz tylko pierwsza Micaëla, dawna panna Chapuy, dziś od lat wielu żona generała André.

Najdroższa depesza. Nieraz już notowano długie a zatem i drogie depesze; w ostatnich jednak czasach depesza wysłana przez sekretarza stanu Wittego do Petersburga z zawiadomieniem o zawarciu umowy z Japończykami przewyższała zarówno rozmiarami tekstu, jak kosztem, wszystkie depesze dotychczasowe. Był to telegram cyfrowany, w którym każda grupa cyfr wyobraża zdanie. Grup takich było w owej depeszy 15.190, co przedstawia tyleż zdań. Depesza kosztowała 24 500 marek, czyli około 12000 rb. W depeszy tej, jak zapewniają świadomi, zamykała się cała treść dosłowna traktatu z komentarzami do każdego punktu.

*** Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; k i e s z o n k o w y zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon L e ń k o, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Z „Sokoła“. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ macierz, urządza w niedzielę dnia 15 b. m. „Uroczysty wieczór Kościuszkowski“. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. począwszy od środy — między godz. 6—8 wieczorem.

* Za duszę ś. p. Teofili z Gołaszewskich K r o b i c k i e j odprawioną będzie w środę dnia 11 b. m. o godzinie 10 rano msza żałobna w kościele OO. Bernardynów.

Zmarli:

Ks. Mikołaj Jakób S z p e r n o g a, były przeor OO. Augustynów, kapłan-jubilat, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 83, z tego w zakonie 63.

W Buczaczu zmarła Marja z Pęgowskich B e y m o w a, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich. Zmarła była córką ś. p. Władysława Pęgowskiego, radcy sądowego i posła do Rady państwa, który w roku 1881 zginął w płomieniach wraz z żoną podczas pożaru Ringteatru.

W Krakowie zmarł Józef Z a j ą c z k o w s k i, artysta-malarz, żołnierz z roku 1831 w 91 roku życia.

Józefa M e y s n e r o w a, matka wice-marszałka powiatu boeheńskiego, właść. dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie

W Raniżowie, dyecezji przemyskiej zmarł ks. Jan I n g r a m, notarjusz przemyskiego konsystorza biskupiego.

W Wadowicach zmarła Franciszka z Ekkertów B r o s i g o w a, wdowa po burmistrzu m. Wadowic w 87 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k, (na otwarcie Sejmu) „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto.

Jutro w ś r o d ę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Cyganerja“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ panny Margot Kaftalównej, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Julјana Jeromina.

W e c z w a r t e k, „Macierzyństwo“, dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

W p i ą t e k, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ pani Zoe Nesleda Mingardi, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

W s o b o t ę, po raz pierwszy (nowość) „Bagienko“, komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego, z udziałem pp.: Czaplińskiej, Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W n i e d z i e l ę, popołudniu o godzinie 3½ „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota. — Wieczorem o godzinie 7½ „Chopin“, opera. Występ panny Margot Kaftalównej, pani Marji Mokrzyckiej-Pilarz, pp.: Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grąbczewskiego. — Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Opera. Po „Chopinie“ — „Cavalleria“ i „Pajace“, to zestawienie trochę brutalne, tembardziej, że po całosezonowym śnie, możnaby wymagać od dyrekcji, repertoaru nieco wytworniejszego, a nie oper aż do niemożliwości osłuchanych. Werystyczne wybuchy Turrida i „palący pierś“ gniew Alfia, robią dziś już wrażenie prawie operetkowe, brutalne efekty harmoniczne i instrumentacyjne świecą dziś całą nagością złego smaku i smutny dowód, jak mało sił żywotnych posiadał „il verismo“, gdy przeżył się tak prędko. Jeśli podobnych zarzutów nie można postawić na wieki z „Cavallerią“, skutkiem dziwnej fantazji dyrektorów, poślubionym „Pajacom“, to jednak i tu zaprzeczyć się nie da, że, bądź co bądź, są one zbyt płytkie, aby je, czyniąc nieśmiertelnymi, wykonywać w nieskończoność. Usprawiedliwić, a nawet przyklasnąć można wówczas, gdy, jak tym razem, dyrekcja pragnie przedstawić nowo angażowane siły, których zasobom głosowym „Cavalleria“, jak mało która opera, daje doskonałe pole popisu w zwięzłych ramach. Debiut p. Collignon-Szymańskiej nie przekraczał skromnego zakresu powodzenia tylu innych debiutów, przeszedł jednak tak gładko, że pozwala przewidywać w niej dobrą operową śpiewaczkę, o ile oczywiście w większych partjach głos jej dopisywać będzie. Partja Loli nie wymaga znów tak wielkiego wysiłku głosowego, a co z niej tylko dało się wydobyć wdzięku i sposobności do popisu, p. Szymańska wydobyła. P. Zoe Nesleda jest widocznie śpiewaczką rutynowaną, za to, zdaje się, głos jej już wiele świeżości utracił, a natomiast pojawiły się różnego rodzaju maniery w grze, bardzo często przykro rażące. W „Pajacach“, wbrew zwyczajowi i woli kompozytora, prolog odśpiewał p. Grąbczewski, czyniąc zeń tak kostjumem, jak i sposobem wygłoszenia, bardzo stylową i smaczną innowację, doskonałe pendent do gawotów i menuetów partytury. Resztę partyj objęli: p. Kaftalówna, pp.: Drzewiecki i Szymański. Dwaj ostatni, zbyt są znanymi i cenionymi śpiewakami, aby się nad tem w banalnych rozwodzić pochwałach, natomiast podnieść wypada w grze p. Kaftalównej, usiłowanie wcielenia w postać Neddy „demonicznej“ namiętności, co dało jej sposobność do kilku doskonałych realistycznych efektów, jak stłumienie głosu w powtórzeniu gawotu. Dobre zgranie ensemblu czyniło całość „Pajaców“ bardzo udatną. *Z. Popławski.*

Ze sztuki. W dalszym ciągu otwarto w jednej z sal naszego Towarzystwa sztuk pięknych zbiorową wystawę prac artysty Henryka Uziębły. Kollekcja obejmuje około trzydziestu płócien. — Mamy więc obecnie trzy zbiorowe wystawy: Góralczyka, niezwykle interesującą wystawę rzeźb; Harasimowicza „Pieniny“ i Uziębły „Paryż i jego okolice“. — W auli zaś gmachu Muzeum przemysłowego, obraz Wygrzywalskiego pt. „Wyzwolenie“, darowany przez uczestników polskiej pielgrzymki uczniów do Rzymu, dla przyszłej galerji sztuki miasta Lwowa.

Wiadomości fotograficznych wyszedł zeszyt 19, zawierający, oprócz szeregu artykułów fachowych, trzy artystycznie wykonane reprodukcje pięknych zdjęć fotograficznych p. R. Brzezińskiego ze Lwowa: „Chata za wsią“, „Nad wodą“ i „Obejście“.

Nieznany utwór Mickiewicza. Warszawska *Gaz. Polska* podaje ciekawą wiadomość. Oto Jan Kwietniowski, bawiąc na Litwie, w gub. mińskiej, w pow. nowogródzkim, we wsi Smolczycach, u p. Józefy Tuchanowskiej, odnalazł w starym kufrze, spoczywającym na strychu, nieznany utwór Mickiewicza, jego własną pisany ręką. Utwór nosi tytuł „Szczupak Kołdyszowski — Ballada dla Michała Wereszczaki“. Obejmuje on 7 ćwiartek formatu listowego, zapisanych drobnem, równem pismem poety i pochodzi prawdopodobnie z czasów, kiedy Mickiewicz częstym bywał gościem w domu Wereszczaków. Obok ballady Mickiewiczowskiej p. Kwietniewski znalazł także w owym kufrze zbiorek Czeczotta p. t „Zosine piosenki“. Zbiorek ten zawiera 36 utworów drobnych przeważnie kilkunastuwierszowych. Nadto z powodzi znajdujących się tam listów udało się p. Kwietniewskiemu wydobyć dwa listy Czeczotta, pisane z gub. twerskiej w r. 1838 do Michała Wereszczaki, list Tomasza Zana do Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej, pisany w r. 1849 i około 60 listów samej Maryli do rodziny i do różnych osób, przeważnie do Michała Wereszczaki.

Proces o pożary w Borysławiu.

Stryj, 9 października.

Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu, w trzynastym dniu rozprawy w procesie borysławskich górników, po znakomitym wywodzie prokuratora, świetnych mowach obrońców, po replikach obu stron i *résumé* przewodniczącego zapadł werdykt u w a l n i a j ą c y w s z y s t k i c h o s k a r ż o n y c h. Z postawionych 29 pytań głównych w przedmiocie podpalenia, 6 pytań dodatkowych co do istnienia bandy podpalaczy, i 4 pytań ewentualnych, zaprzeczyli sędziowie większością głosów pytaniom, odnoszącym się do oskarżonych Kandefera i Chomycza, a jednogłośnie uwolnili Górnego, Szeligowskiego i Szczepaniakową. Prokurator zgłosił co do wszystkich oskarżonych zażalenie nieważności.

Nowe odkrycie prof. Behringa.

Z Paryża telegrafują nam: Na sobotniem, popołudniowem posiedzeniu kongresu tuberkulicznego, prof. B e h r i n g wygłosił zapowiedziany odczyt o swym ś r o d k u l e c z n i c z y m n a g r u ź l i c ę. Oświadczył, że w ciągu ostatnich dwóch lat udało mu się poznać zasadę leczenia, która różni się od zasady antitoksyny, którą przed 15 laty przedstawił. W tej nowej zasadzie odgrywa znacznie rolę działanie immunizujące za pomocą boraccinu, które w doświadczeniach, przeprowadzonych od 4 lat, okazało się skutecznem w walce z gruźlicą u zwierząt.

Nowa zasada polega na i m p r e g n o w a n i u k o m ó r e k organizmu substancją, pochodzącą z trucizny tuberkulicznej. Tę substancję Behring oznacza literami „T. G.“ i sądzi, że jego nowa metoda dostarczy skutecznej ochrony ludziom, zagrożonym gruźlicą przed skutkami infekcji. Doświadczenia jego spowodowały go do zaniechania wprowadzania bakcylów tuberkulicznych do organizmu ludzkiego w celach terapeutycznych. Zapomocą eksperymentacji udało mu się zaoszczędzić organizmowi powolną i niebezpieczną pracę produkowania substancji „T. G.“ i zastąpić czynną immunizację przez bierną.

Behring przedstawił wymownie swą radość, gdy mu się udało na podstawie licznych eksperymentów u zwierząt stwierdzić przyczynowy związek między szczepieniem a immunizacją. Dalej opisał szczegółowo skład substancji „T. G.“ i oświadczył, że na podstawie tych eksperymentów na zwierzętach ssących, przyszedł do przekonania, że „T. G.“ może być środkiem leczniczym, którego bez niebezpieczeństwa można używać dla celów terapeutycznych u ludzi.

Behring zapowiedział, że po eksperymentach, zrobionych przez doświadczonych klinicystów z jego środkiem leczniczym, w przyszłym roku wyda w tej sprawie książkę, i zakończył apelem do uczonych, aby kontrolowali na zwierzętach działanie terapeutyczne jego środka i przypomniał wynaleziony w r. 1890 środek antydyfteryczny, co do którego również trzeba było szeregu lat, aż przekonano się o jego skuteczności. Może przyszły kongres tuberkuliczny będzie już mógł zaznaczyć znaczny postęp w walce z gruźlicą.

Genjusz dobroci.

Zmarł wielki dobroczyńca ludzkości, jeden z tych genjuszów dobroci, dzięki którym

znika niedola, a rośnie to, co w życiu ludzkiem stanowi skarb największy, główny czynnik wszelkiego postępu — moralna wartość człowieka. Nazywał się Tomasz Jones Barnardo. Urodzony w r. 1845, jako syn niezamożnego kolonisty irlandzkiego, od najmłodszych lat okazywał skłonności filantropijne. Jako młodzieniec, zamierzał zostać lekarzem, aby przy pomocy wiedzy walczyć z nędzą pospólstwa chińskiego, o której wiele czytał. Tymczasem w Londynie wybuchła cholera. Młodz Barnardo, jako słuchacz medycyny, wstąpił do szeregów ochotników, niosących pomoc na przedmieściu East-End. Tam spotkał się z taką nędzą, o jakiej nie miał pojęcia. To go przekonało, że na miejscu więcej uczynić można, aniżeli w Chinach.

Na początek — miał wtedy dwudziesty pierwszy rok życia — założył kursy wieczorne dla nieumiejących ani czytać, ani pisać, kończąc jednocześnie studja lekarskie. Szkoła jego mieściła się w prostej szopie. Pewnego razu, po skończonej lekcji, uczniowie rozeszli się, pozostał tylko Jim Jervis, chłopiec zgłodzony i prosił, aby mógł przenocować w szkole. Opowiedział nauczycielowi, że nie ma rodziców, nie mieszka nigdzie, sypia gdzie się da i żywi się czem może i że wielu chłopców pędzi takie same życie. Barnardo udał się niezwłocznie wraz z Jimem na poszukiwania i śród mrozu znalazł pod parkanami, na strychach, kilkunastu chłopców w rozmaitym wieku, okrytych łachmanami, śpiących na mrozie. Wtedy przysiągł, że całe życie poświęci ratowaniu takich nieszczęśliwych.

Z początku szło mu oporem. Zwrócił się do kilku osób zamożnych o pomoc. Po miesiącu założył jeden przytułek dla chłopców, drugi dla dziewcząt i żłobek dla niemowląt. Z czasem liczba takich zakładów wzrosła do stu. Wkrótce działalność jego zyskała sympatję i poparcie materjalne społeczeństwa angielskiego. Gdy mu zbrakło funduszów, urządzał w pałacu Kryształowym, lub gdzieindziej wystawę prac swoich wychowańców i pokazywał publiczności, jak dzieci pomagają sobie wzajemnie i jak im pomagać należy. Oprócz przytułków w Anglji, założył fermy przemysłowe w Onterio, Manitobre, Toronto, szkołę rolniczą, agentury okrętowe, biura wystawowe, szpital dla dzieci i przytułek dla rekonwalescentów w miejscowości kąpielowej nad morzem.

Jak olbrzymią była jego działalność, dowodzą cyfry za rok zeszły: w przytułkach chowało się 10.905 dzieci, w ciągu roku przybyło 3.827, udzielono schronienia czasowego 31.031 dzieciom, wydano 167.445 obiadów bezpłatnych. Ogółem około 60 000 dzieci wyrwał z nędzy i atmosfery występku i uczynił z nich pożytecznych obywateli kraju.

To dar wielkiego filantropa dla własnego społeczeństwa. Ale zostawił on na równi z innymi genjuszami dobroci, drogą spuściznę całej ludzkości: przykład czynów, przykład dążeń w miłości poczętych.

Zabójstwo w teatrze.

W mieście francuskiem Niort podporucznik René Thomas podczas przedstawienia, w loży teatrzyku Eldorado, zabił byłą swoją kochankę, śpiewaczkę Różę Noel. Będąc jeszcze w szkole wojskowej w Saint Maixent, młodzieniec zawiązał stosunek miłosny z Różą, po roku jednak śpiewaczka rozstała się z kochankiem, męczył ją bowiem zazdrością. Od tego czasu Thomas usiłował kilkakrotnie nawiązać stosunek zerwany, zawsze jednak napróżno. Raz nawet dopuścił się względem śpiewaczki zniewagi czynnej, za co skazano go na areszt pułkowy. I to wszakże nie pomogło. Zaślepiony namiętnością, zarzucał Różę wszędzie, gdzie tylko występowała, listami, zawierającemi, to pogróżki, to znów wyznania miłosne, gdy zaś wreszcie przyjechała na występy do Niort, gdzie pułk Thomasa stał załogą, przebrany po cywilnemu i ogolony zupełnie, oficer przybył do teatru, zajął lożę i kazał woźnemu poprosić do siebie Różę, mając, rzekomo, do zakomunikowania jej wiadomość od rodziny. Nie przewidując nieszczęścia, śpiewaczka weszła do loży, przyjęła z rąk Thomasa nakreślony naprędce przed jej przyjściem list i zaczęła go czytać. W tejże chwili oficer podszedł do niej z tyłu i, wyjąwszy rewolwer z kieszeni, strzelił jej w skroń. Krzyk ofiary i huk wystrzału wywołały straszny popłoch wśród publiczności. Jedni uciekali na ulicę, inni zaś rzucili się do loży, skąd rozległ się wystrzał. Leżał tam jednak już tylko trup śpiewaczki, oficer zaś uciekł na drugie piętro, stanął tam w kącie kurytarza, grożąc śmiercią każdemu, ktoby się do niego zbliżył, i wołając, że podda się tylko księdzu Po dwugodzinnem niemal obleżeniu, gdy ani żandarmerja, ani policja nie mogła dać sobie rady z szaleńcem, sprowadzono z pobliskiego kościoła ks. wikarego. Zabójca oddał mu rewolwer i pozwolił odprowadzić się do więzienia, odmawiając wszelkich zeznań i powtarzając: „Spełniłem tylko obowiązek, nie mam nic do powiedzenia". Thomas służył dłuższy czas, jako podoficer, w Afryce podzwrotnikowej, przypuszczają więc, że cierpi na rozstrój nerwowy skutkiem przebywania w okolicach niezdrowych.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt Na posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicji, przewodniczący Franciszek Kossuth podał do wiadomości, że chorwaccy i dalmatyńscy posłowie, którzy odbyli konferencję w Rjece, zawiadomili urzędownie koalicję, iż pragną z nią się porozumieć i że w tym celu wysyłają do Budapesztu komitet, złożony z 5 członków. Oświadczenie to przyjęto z radością do wiadomości i wybrano ze swej strony w tej sprawie komitet, składający się z 7 członków, mianowicie: Franciszka Kossutha, Juljusza hr. Andrassego, Alberta hr. Apponyiego, Dezyderego br. Banffyego, Aladara Zichy'ego, hr. Teodora Batthyanyego i Gezy Polonyi'ego.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliło jednogłośnie wniosek Tiszy z oświadczeniem, że stronnictwo nie może pochwalić ewentualnego ponownego odroczenia Izby, gdyż to anuluje parlamentarne życie Węgier. Po odczytaniu odręcznego pisma królewskiego, odraczającego Izbę, niemożliwą już staje się dyskusja merytoryczna, a więc tem samem i wszelka uchwała. W kwestji prawa wyborczego oświadczył Tisza w odpowiedzi na zapytanie Szandora. że w artykułach swych w tej sprawie dał wyraz tylko osobistemu przekonaniu. Zajęcie w tej sprawie stanowiska przez partję liberalną musi być zostawione komisji wykonawczej stronnictwa, wybranej dla opracowania programu, wówczas będą mogli ci członkowie stronnictwa, którzy są zwolennikami powszechnego, głosowania zadecydować, czy zostaną w stronnictwie.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Około 300 członków izby magnatów zebrało się wczoraj w pomieszkaniu hr. Aurelego Dessewffyego na konferencję w celu omówienia politycznej sytuacji i zastanowienia się nad tem, jakie stanowisko ma zająć izba magnatów wobec ewentualnego odroczenia sejmu. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na rezolucję, w której izba magnatów zastrzega się stanowczo przeciwko wszelkiemu odraczaniu sejmu, jako bezprawnemu aktowi, sprzecznemu z zasadami konstytucji i parlamentaryzmu. Rezolucję i uzasadnienie jej przedłoży w izbie bar. Dezydery Pronay.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się konferencja stronnictwa niezawisłości. Koszuth zawiadomił, że dnia 15 bm. w komitacia Bacs Badrog odbędzie się wielkie zgromadzenie protestacyjne i wezwał do licznego udziału. Dalej zawiadomił, że sejm dziś prawdopodobnie znowu będzie odroczony. Komitet wykonawczy koalicji obradował nad tą sprawą i polecił hr. Andrassyemu wyłuszczenie zapatrywań większości w sejmie.

Budapeszt. Rezolucja, jaką hr. Andrassy ma dzisiaj wnieść w sejmie, wspomina o utworzeniu się koalicji, umożliwiającem powstanie większości sejmowej i utworzenie rządu. Istnienie w obecnych warunkach gabinetu Fejervarego nie jest niczem innem, jak absolutyzmem. Rezolucja wylicza czynności rządu, sprzeczne z ustawami, wobec czego konieczną jest rzeczą postawić rząd w stan oskarżenia. Odroczenie izby jest bezprawiem i uniemożliwia postawienie rządu w stan oskarżenia. W ten sposób rząd chce się usunąć od odpowiedzialności nietylko politycznej, ale także prawnej. Z tych wszystkich powodów izba stanowczo zastrzega się przeciw ciągłemu odraczaniu sejmu, sprzecznemu z konstytucją.

Budapeszt. Grupa dysydentów uchwaliła wczoraj bez dyskusji znany wniosek Andrassyego.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że w nowym gabinecie Fejervarego portfel rolnictwa otrzyma baron Feilitzsch.

Budapeszt. (Tel. wł.). Policja otrzymała wiadomość, że młodzież uniwersytecka zamierza urządzić jutro osobliwą demonstrację. Rano pójdą w uroczystym pochodzie, w milczeniu przed gmach sejmowy, wszyscy studenci z czarnemi krepami na kapeluszach. Na czele pochodu niesioną będzie czarna trumna z napisem: Konstytucja umarła.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na posiedzeniu stronnictwa niezawisłości przedłożono referat w sprawie protestu o odroczeniu Izby, który dziś na posiedzeniu sejmu ma imieniem koalicji odczytać hr. Juljusz Andrassy.

Na zapytanie jednego z członków odpowiedział Koszuth, że wniosek o postawienie gabinetu Fejervary'ego w stan oskarżenia, znajduje się już w prezydjum Izby i traktowany będzie o ile możności w ramach regulaminu izbowego, gdyż koalicja przywiązuje wagę do tego, aby nie robiono jej zarzutu, iż narusza przepisy regulaminu. Z tą odpowiedzią Koszutha łączy się pogłoska, iż obecnie toczą się rokowania kompromisowe, dlatego też koalicja wstrzymuje się z wnioskiem o oskarżenie. Pogłoska ta znajduje potwierdzenie w fakcie, że zatrzymani do dalszej służby żołnierze z r. 1902, nie otrzymali na październik przepisanej bielizny, z czego wnioskują, iż administracja wojskowa liczy na to, iż wkrótce będzie mógł być przedsięwzięty pobór i zatrzymani rekruci będą mogli być puszczeni do domu.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Krwawe zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. (Tel. wł.). Policja przychwyciła przywódców strejku na tajnej naradzie i wszystkich aresztowała.

Berlin. (Tel. wł.). O walkach ulicznych w Moskwie nadchodzą straszne wiadomości. Najzaciętsza walka rozegrała się na placu Twerskim, gdzie około 10.000 ludzi walczyło z bataljonem wojska. Na czele strejkujących szły kobiety, uzbrojone w kije i kamienie. Wojsko pierwszy raz strzeliło w powietrze, potem zaś ostrymi nabojami do tłumu. 50 osób było rannych, a 600 zabitych. Wszystkie szpitale przepełnione. W innem miejscu kozacy puścili się w pogoń za grupą strejkujących. Robotnicy skryli się do jednego z domów i zabarykadowali, a z okien rzucali na żołnierzy ciężkie przedmioty. Wielu żołnierzy zostało ranionych. Kozacy w końcu sforsowali barykadę, część ich obsadziła bramę, a reszta weszła do wnętrza. Dał się tam słyszeć straszny krzyk i jęki, po jakiejś godzinie wszystko umilkło, gdyż kozacy wymordowali wszystkich, którzy się znajdowali w domu.

Berlin. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, iż robotnicy na jednym z placów rzucili bombę, która eksplodowała i 11 kozaków położyła trupem na miejscu.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Strejk piekarzy stał się wczoraj ogólnym. Podczas ostatnich rozruchów zostało ranionych 5 kozaków, 4 żandarmów i kilku policjantów. Onegdaj o godz. 11 wieczorem przywrócono znowu spokój na ulicach.

Wybory do dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze podają jako już pewną wiadomość, że wybory do Dumy odbędą się w całej Rosji europejskiej dnia 22 grudnia b. r. (9 grudnia st. st.). Otwarcie Dumy nastąpi dnia 4 marca 1906 (19 lutego starego st.) przez orędzie carskie, które odczyta prezydent komitetu ministrów.

Z Finlandji.

Helsingfors. Rozporządzenie językowe z roku 1819 zmieniono w ten sposób, że akta departamentu ekonomicznego senatu, wystosowywane do osób prywatnych albo do gmin, mają być pisane po fińsku. Zaś do władz, nieużywających języka rosyjskiego, po fińsku lub szwedzku.

Bomby.

Tyflis. Działanie bomby, rzuconej koło mostu Wiery i koło hotelu „Orient", gdzie mieszka ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, było nadzwyczaj silne. Pałac gubernatora uległ w części zniszczeniu. Dotychczas okazało się niemożliwem stwierdzenie liczby ofiar. Jedna bomba, rzucona koło opery, zabiła 18 osób. Pierwszych sześć bomb rzucono jeszcze w ciągu nocy.

Berlin. *National Ztg.* zaprzecza wiadomości z Kapstadu, jakoby między rządem angielskim a niemieckim toczyły się rokowania o zakupno przez Anglję niemieckiej Afryki połudn. zach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z grackiej Rady miejskiej.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wiceburmistrz Magg postawił wniosek nagły, aby Rada przyłączyła się do uchwał na niemieckim wiecu w Bernie, a zarazem wyraził ubolewanie z powodu spustoszenia, dokonanego przez pospólstwo czeskie i oświadczył, że Niemcy w walce o prawa narodowościowe postępować będą solidarnie.

Radny Pongratz (socjalista) oświadczył, że socjaliści potępiają zajścia w Bernie, nie mogą jednakowoż zajmować jednostronnego stanowiska w obecnych walkach narodowościowych, dlatego nie będą za wnioskiem wiceburmistrza głosowali.

Wniosek Magga uchwalono znaczną większością głosów.

Radny Schacher (socjalista) uczynił wniosek, aby rada oświadczyła się za powszechnem prawem głosowania i wezwała rząd, aby po zebraniu się Izby posłów przedłożył dotyczący projekt.

Galerja powitała ten wniosek burzą oklasków, wskutek czego przewodniczący zarządził opróżnienie galeryj. Przyszło przytem do awantur. Także na sali rozegrały się burzliwe sceny.

Wniosek Schachera uzyskał dostateczne poparcie i będzie regulaminowo traktowany.

Demonstracja socjalistów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Zapowiedziana na dziś demonstracja socjalistów przybiera wielkie rozmiary. Z całego kraju przybywają pociągi, wiozące tysiące robotników. Policja zarządziła środki ostrożności, socjaliści zapewniają jednak, że demonstracja będzie zupełnie spokojną. Punktem kulminacyjnym jej będzie wręczenie marszałkowi krajowemu petycji o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Strejk zecerów.

Kraków. (Tel. pryw.) *Głos Narodu* donosi, że zecerzy jego drukarni, zarzucając zarządowi, że nie zachowuje taryfy, opuścili pracę. Przyczyną ma być użycie do składania *Głosu Narodu* maszyn zecerskich, a także agitacja z zewnątrz. Do ukończenia strejku *Głos Narodu* ukazywać się będzie w zmniejszonej objętości. Dziś ukazał się w rozmiarach 2 kartek, t. j. tekstu, a jedna inseratów.

Strejk generalny.

Barcelona. Zgromadzenie anarchistów postanowiło proklamować strejk generalny na wypadek, gdyby rozpoczynający się 17 bm. proces przeciw anarchistom miał się zakończyć zasądzeniem.

Cholera.

Berlin. Onegdaj wieczorem wydarzył się nowy wypadek cholery, mianowicie zachorowała pewna robotnica, przybyła z Węgier. Zajęta ona była w Słupsku.

Sprawa marokańska.

Madryt. Dzienniki donoszą, że prezydent ministrów Montero-Rio obejmuje prawdopodobnie przewodnictwo konferencji marokańskiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty zamianował dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Krośnie, Szymona Matusiaka, okręgowym inspektorem szkolnym miejskiego okręgu szkolnego we Lwowie.

Choroba St. Wyspiańskiego. Kraków (Tel.). *Głos Narodu* donosi, że Stanisław Wyspiański ciężko zaniemógł.

O napad. Kraków. (Tel.). Sąd karny skazał dyurnistę Józefa Skwarka przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 3 miesiące więzienia za to, że w czerwcu r. b. napadł w biurze radcę sądowego Chrząszczyńskiego, zelżył go i pobił ciężko. Oskarżony przyjął wyrok.

Kurs pożarnictwa. Tarnów. (Tel. pryw.). Po nabożeństwie otwarto tu dziś przy licznym udziale uczestników kurs pożarnictwa dla delegatów Kółek rolniczych. Kurs prowadzą instruktorowie Związku strażackiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 października.

(fr) Po lekkiem ożywieniu się obrotów popadł targ tutejszy znów w słabe usposobienie. Bądź co bądź jednak akcje przemysłowe poprawiły się w kursie, a tylko bankowe upadły, zresztą osłabienie w tendencji objawiło się przedewszystkiem w bardzo znacznem zmniejszeniu się ruchu na targu.

Z Londynu donoszą, że w tamtejszych sferach bankierskich, obawiają się, że bank angielski będzie zmuszony jeszcze w tym tygodniu podwyższyć swą stopę procentową z 4 na 5 prc., gdyż wobec przygotowań do nowej pożyczki rosyjskiej musi własnemi siłami bronić zapasów złota.

Na giełdzie paryskiej zanosi się na nowy krach w akcjach afrykańskich kopalń złota. W sobotę spadł ogromnie kurs tych akcyj, a kilku spekulantów musiało zawiesić wypłaty.

— **Rewizja podróżnych w Rumunji.** W myśl rozporządzenia, wydanego przez rząd rumuński, w sprawie rewizji pakunków i paszportów, osób, podróżujących parowcami „Service Meritime Roumain", powyższe rewizje odbywać się będą na samym statku, czy to w chwili przyjazdu do Rumunji, czy też w chwili odjazdu; dokonywać ich będzie urzędnik specjalnie w powyższym celu delegowany.

Rozporządzenie to usunie od podróżnych niewygody i trudy, z jakimi połączone są zazwyczaj rewizje w salach urzędów celnych lub policyjnych.

Podróżni, odbywający podróż z zachodu na wschód, lub na odwrót, nie będą się więc poddawać żadnym formalnością w Constanzy, lecz odrazu przesiadać się będą z pociągu na parowiec, stojący na kotwicy tuż przy wybrzeżu lub też wprost udawać się będą do pociągu, oczekującego ich przybycia.

— **Wiedeń** 9 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 179·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·55, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 9 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 10, Staatsbahny 145·75, Diskont Comandit 193·25, Berlińskie Towarz. handl. 174·75, Laura 268·25, Bochum 255·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 136·70, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 220 89, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·—, Kolej Henry 127·75. Niemiecki bank narodowy 131·40, Kanada Profered 172·50, Akcje żeglugi hamburckiej 169·60, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 268·75.

— **Berlin** 9 października. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 9 października. 4 procentowa renta 99·62, mąka 30·45.

— **Frankfurt** 9 października. Austrj. kredyty 213·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 września 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 65,696.606. 4½% listów hipotecznych kor. 76,119.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,059.800. Łącznie kor. 144,875.400. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,299.900.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Brückman z Monasterca. J. Jakubowicz z Półnika. S. Pawlikowski z Bereżnicy. W. Strzelecki z Nowoszyc. T. Jarosz z Rawy rus. P. P. Zagórski z Sanoka. M. Urbański z Haczowa. Dr. Nowosielecki z Bachowa. Dr. Szpunar z Łańcuta. F. Wolff z Krakowa. Dr. Haczewski z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK)

I.

3 lipca.

Dopiero dzisiaj po południu przypomniałam sobie zupełnie niespodzianie, że rozpoczynam jutro dwudziesty trzeci rok życia. To mnie usposobiło do wspomnień i rozmyślań. Około ósmej wieczorem oświadczyłam poczciwej pani Garlati, u której mieszkam, że mam silny ból głowy, i zamknęłam się w moim pokoiku.

Zaledwie doczekać się mogłam chwili, w której znajdę się nareszcie sama. Oczekiwałam jej z taką niecierpliwością i taką zarazem tęsknotą, jakby ta upragniona przezemnie samotność miała mi przynieść jakąś wielką i radośną niespodziankę.

Zamknęłam przedewszystkiem okiennice u mojego okna, aby nikt nie mógł mnie z podwórza podpatrzyć i aby nie zdradziło mnie przed moją gospodynią światło lampy, że nie śpię, lecz czuwam. Dokonawszy tego, oddałam się moim myślom. Święciłam w ten sposób wigilję moich narodzin.

I rzeczywiście, nie zawiodłam się w moich oczekiwaniach, bo doznałam naprawdę niespodzianki, dziwnej niespodzianki. Nie wiem, co się stało zemną, ale czuję w głębi serca, że dokonała się we mnie i zemną jakaś dziwna przemiana, która wywrze wpływ na moje całe życie. Jest teraz właśnie północ, a ja doznaję uczucia, że nie jestem już tą samą dziewczyną, która przed czterema godzinami weszła do tego pokoju. Co się zemną stało? Zastanawiam się nad tem nieustannie, ale nie mogę w żaden sposób rozwiązać tej dręczącej mnie zagadki i zdaje mi się nawet, że prawdopodobnie nie uda mi się jej nigdy rozwiązać.

Siedziałam spokojnie na krześle, gdy nagle w duszy mojej, w której panował dotąd rodzaj półcienia, zamigotało białe, jasne światełko, jakby ktoś rozsunął niespodzianie zasłonę, zakrywającą duszę moją. I ujrzałam wówczas samą siebie, otoczenie moje i drogę, którą mam iść, tak jasno i wyraźnie, w kształtach tak realnych i dotykalnych, jak mi się to dotąd raz jeden tylko w życiu mojem zdarzyło. Czyżby rozbudziła się nagle w mózgu moim drzemiąca dotąd siła? A może pozostaję tylko pod działaniem jakiejś obcej, a zupełnie mi nieznanej siły?

Przypominam sobie, że już raz, ale dawno, bardzo dawno temu, przeżyłam w duszy mojej chwilę podobną, chwilę, którą określiłabym najchętniej mianem „jasnej godziny". I wówczas także było to dla mnie taką samą zagadką niepojętą i tajemniczą, jak dzisiaj.

Przed laty dziesięciu byłam dziką, zepsutą dziewczyną, o nadzwyczaj ograniczonym umyśle i bardzo skromnym zasobie daru spostrzegawczego. Żyłam jak małe, szczęśliwe zwierzątko, które idzie zawsze jedynie za podszeptem chwilowych kaprysów i zachcianek, a uczuwa wstręt nieprzezwyciężony do wszystkiego, co się nazywa przymusem i posłuszeństwem. Trzynastą rocznicę urodzin moich uczciłam w ten sposób, że poszłam „po za szkołę". Przez całe popołudnie wałęsałam się samotnie nad rzeką, pośród zarastających brzeg jej gęstych szuwarów, wypłaszając z nich ptactwo i współzawodnicząc z niem na punkcie wytrzymałości moich strun głosowych. Zmrok już zapadał, gdym powróciła po domu, albo raczej: nie powróciła, ale wślizgnęła się do niego jak złodziej. Wbrew moim oczekiwaniom. matka nie łajała mnie, nie karała. Spojrzała tylko na mnie, ale tak jakoś dziwnie, jak nigdy przedtem i gładząc delikatną swą rączką moje rozwichrzone włosy, rzekła głosem dziwnie rzewnym i smutnym: „Kiedyś, gdy się myśleć nauczysz, Paulinko, będziesz żałowała, żeś mateczce swojej tak wielki smutek sprawiła!"

Co do mnie, nie potrzeba chyba dodawać, że byłam ogromnie zadowoloną z tego, iż udało mi się tak tanim kosztem uniknąć przykrych a może i bolesnych następstw popełnionego przezemnie wykroczenia. To też z rozpromienionem od radości obliczem wybiegłam co rychlej na dwór, wdrapałam się ze zwinnością kota na przystawioną do stogu siana drabinę i znalazłszy się w mojem królestwie, zajadałam sobie najspokojniej w świecie napół dojrzałe jabłka, otrzymane nad rzeką od jakiegoś chłopca, który równie jak ja, zamiast do szkoły, wybrał się na świeże powietrze. Słowa matki nie schodziły mi z myśli ani na chwilę. Powtarzałam je raz poraz, a z tem większą zawziętością, że dały mi możność do drwin. „Kiedyś, gdy się myśleć nauczysz"... Nie, to doprawdy wspaniałe! — powtarzałem w duszy. — Zupełnie tak, jakbym ja już dzisiaj myśleć nie umiała! Ależ...

Nagle przyszła na mnie znienacka wspomniana już przezemnie „jasna godzina" — godzina jasnowidzenia. Ujrzałam siebie, siedzącą na szczycie drabiny, tak jasno i wyraźnie, z taką plastyką przedziwną, jakbym obserwowała sama siebie z odległości co najwyżej dwóch kroków. Widok, który się oczom moim przedstawił, był niezwykły, a taki przykry, taki przykry... Ujrzałam siedzącą na drabinie głupią, niesforną i wręcz nieznośną dziewczynkę, z podrapanemi rękami i niemożliwie brudnemi kolanami. Zaciekawiona i pełna rosnącego coraz bardziej zdziwienia, przypatrywałam się sama sobie z jakimś dziwnym, nieprzepartym uporem, ale to mierzenie się oczyma z moim sobowtórem nie trwało długo, bo wkrótce, jakby jakąś siłą niewidzialną do tego zmuszona, spuściłam oczy na dół i zamknęłam mimowolnie powieki. Zdjął mnie nagle dziwny, wprost niewytłómaczony lęk przed tem szkaradnem zjawiskiem. Coprędzej odrzuciłam na bok trzymane w zębach i na podołku jabłko, zsunęłam się w mgnieniu oka z drabiny i uciekłam do domu, nie mając nawet siły spojrzeć po za siebie, bo zdawało mu się, że widmo, które w sobie ujrzałam, ściga mnie i goni.

Od tego dnia stałam się zupełnie inną i niepodobną do dawnej dziewczyną, stałam się nią stanowczo i nieodwołalnie. Nie zrobiłam żadnego w tym kierunku ślubowania, nie starałam się nawet być inną. Stało się to zupełnie bezwiednie, nieświadomie, wbrew nawet mojej woli. Słowo „myśleć", które usłyszałam z ust mojej kochanej mateczki, spadło kwasem saletrowym na moją duszę i zupełnie skład jej zmieniło. Stałam się, ni stąd ni zowąd, w jednej chwili grzeczną, cichą, spokojną, nawet trochę pedantyczną dziewczyną. Pustota znikła, a miejsce jej zajęła powaga. Oddałam się nauce z taką pilnością, jak nigdy przedtem, a zarazem uczułam. że teraz dopiero kocham naprawdę moją drogą, poczciwą mateczkę. Co więcej, nawet wyraz mojej twarzy zmienił się nagle do niepoznania, ale tylko na moją korzyść.

Cóż wpłynęło na tę tak wielką i raptowną zmianę? Przedtem nic a nic oddziałać na mnie nie mogło: prośby, groźby, wyrzuty, łzy matki, nawet bicie — wszystko to było bezskuteczne, aż tu nagle, nie wiedzieć skąd i dlaczego, tak dziwna dokonała się we mnie przemiana! Co ją sprowadziło? co wywołało?... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

64)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Otóż, rzecz się tak miała. Podczas gdy naprawiano mój samochód w Cognin, wstąpiłem do „café National". Na sali był tylko mer, nauczyciel i paru radców miejskich. Na mój widok przybrali miny tajemnicze. — Jak widzę, macie panowie jakąś naradę, rzekłem. — Gawędzimy sobie — odezwał się mer. I na tem się skończyło.

— A potem! Cóż potem?

— To wszystko co się mnie tyczy. Wyszedłem i posłałem mojego palacza, aby i on się napił, zaleciwszy, żeby się zapytał, co się stało. Są w wielkiej przyjaźni z nauczycielem jako obaj anarchiści.

— Anarchiści! — konającym głosem wykrzyknęła panna de Songeon.

— Ależ tak. Dziś wszyscy należą do tego modnego obozu. Palacz mój wraca. — Już wiem, powiada. — Dostali depeszę od ministra z doniesieniem o zejściu z tego świata w Atryce, komendanta Jerzego Guibert. — Jesteś pewny? — Pewny. Został zabity przez dzikich przy obronie miasta, które nazywa się Timou. — Timmimoun? — To, to. Tedy, pojmuje pan, trzeba dać znać rodzinie. Im to nie w smak. Posłali dozorcę pól.

— Dozorcę pól? — odezwał się pan Dulaurens, trzymający się ściśle formułek. — Ależ to mer powinien osobiście doręczyć ten nieszczęsny telegram.

— Guibertowie należą do czerwonych — rzekł pan de Lavernay. — Niema co ceremoniować się z nimi.

— Kiedy oni nie zajmują się polityką.

— Dziad był generalnym radcą zachowawczym, a ojciec merem w Cognin. To dosyć.

Pani Dulaurens daremnie posyłała wzrok w stronę córki, oddzielonej od niej kandelabrem. Storczyki Alicji chyliły się pod palącą rosą jej łez. W ogólnem zamieszaniu nikt tego nie widział.

— W jaki sposób on zginął? — pytała jedna z pań.

— Na czele swego oddziału, po odniesionem zwycięstwie, od kuli w czoło. Powtarzam słowa telegramu, który czytał mój palacz.

Pan Dulaurens zdobył się na wniosek:

— Wielka strata dla kraju.

— Zapewne — dodała jego małżonka w przystępie szlachetnej wymowy. — Uczcimy tę pamięć pełną chwały, zamawiając nabożeństwo żałobne z pompą, która całe Chambery w podziw wprowadzi. Powinnością naszej kasty pokazać Francji jak prawdziwa zasługa winna być uznaną i wynagrodzoną, w czasach, w których niecnota zalewa naród, gdzie niezgodna równość spycha go do najniższego poziomu.

Ostatni ten frazes wyczytała dziś rano na szpaltach *Gaulois*.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhometnu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·13	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oswięcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 20/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dębicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl]. Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·16	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.